Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką.
Nr. 221 Kraków, niedziela 28 września 1919 Rocznik XXVIII.

11 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 9·50 K).
Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 14 K.
Cena numeru pojedynczego 46 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

LUDU ROBOCZY KRAKOWA!

Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę dnia 28-go września 1919 roku o godzinie 9-tej rano odbędzie się w sali „Sokoła“

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

PRASA ROBOTNICZA.

Przemawiać będą tow. posłowie: **Daszyński i Dr. Marek.**

Towarzysze! Towarzyszki! Władze państwowe zamiast wystąpić z energią przeciwko szalonej orgii paskarzy i lichwiarzy, zamiast zmusić klasy posiadające do uruchomienia fabryk i przemysłu, a rolników zmusić do oddania żywności dla miast i ośrodków przemysłowych, urządzają nagonkę na uświadomionych robotników, zamykają ich do więzień, grożą rządem „silnej ręki“.

Na usługach reakcyi polskiej stoi sprzedajna prasa burżuazyjna, która zwalcza ruch ludowy, popiera lichwiarskie dążenia rolników, usiłuje stłumić i rozdwoić masy robotnicze.

Towarzysze! Musimy wzmocnić i rozszerzyć naszą prasę robotniczą, która jest dzielną bronią proletaryatu.

Przybądźcie masowo na zgromadzenie!

Krakowska Rada Robotnicza P. P. S.

W walce z wyzyskiem i niedolą.

Wielkie zadania prasy robotniczej. — Brudna robota brukowców. — Co winniśmy czynić codziennie?

Jutro — dzień prasy, organizowany przez naszą partyę.

Czy mamy raz jeszcze wyjaśniać znaczenie prasy robotniczej — dla robotnika?

Oto świat kapitalistyczny, zachwiany wojną i rewolucyami robotniczemi w swych podstawach, gotuje się do przekształcenia całego ustroju swego. Któż ma lud **wychowywać do nowych, olbrzymich zadań socyalnych**, jeśli nie prasa socyalistyczna?

Oto spółki kapitalistów zorganizowały — także u nas w Polsce — wielkie przedsiębiorstwa dochodowe dziennikarskie, mające na celu obronę istniejącego ustroju, opartego na wyzysku i niedoli. Któż, jeśli nie prasa robotnicza ma walczyć z tym potężnie zorganizowanym prasowym frontem kapitalizmu?

Oto liczna prasa brukowa codziennie obrzuca walki i ideały robotnicze oszczerstwami; plugawi każdą myśl wzniosłą; pluje na każdy szlachetny wysiłek. Oto w budującej się Polsce niepodległej, dźwigniętej niesłychanemi ofiarami ludu pracującego, prasa reakcyjna ze skóry wylazi, aby utrzymać potęgę obszarników, paskarzy, biurokratów itd. **Wszystko** się czyni, aby z Polski ludowej zrobić Polskę wyzysku i ciemnoty. A pozatem coraz częściej, prawie codziennie rozlegają się nawoływania **do represyj**, do krwawego uśmierzenia walczących o przyszłość społeczeństwa polskiego robotników.

Każdy zresztą myślący, uświadomiony robotnik wie o tem. Widzi to na każdym kroku. Burzy się w nim wszystko, gdy widzi plugawą prowokatorską robotę **prasy swoich wrogów.**

Wie... ale czy z tej swojej wiedzy wysnuwa wszystkie konsekwencye praktyczne? **Co czyni dla swojej prasy?** Co czyni dla tej prasy, która walczyła z nim razem; która broniła każdego jego kroku naprzód; która wychowała już w Polsce **nowe pokolenie robotników;** która wraz z całą pracą naszej partyi podniosła nasz proletaryat na wysoki już poziom dobrobytu i kultury? Co dla niej **czyni?** Prenumeruje „Naprzód“? Kupuje czasem oddzielne numera? **Czy sądzi, że tego dosyć?** że spełnił swój obowiązek partyjny?

A dokoła brudnemi falami zalewa kraj prasa brukowa, zatruwając lud! Księża i klerykali wydają swe ogłupiające „ludowe“ świstki. — Z ambony się agituje przeciwko prasie robotniczej itd. Świat kapitalistyczny walczy o swe istnienie celowo, systematycznie — a gdzie jest **nasza** planowa akcya?

Tu i ówdzie słychać czasem skargi, że nasze pisma są za małe itd.; — ale coście wy, robotnicy uświadomieni, liczący w Galicyi i na Śląsku do 70 tys. zorganizowanych w swych związkach zawodowych, — coście wy zrobili, aby prasę naszą naprawdę podnieść?

Wszak powiedzianem jest, że oswobodzenie robotnika ma być dziełem samego robotnika. Czy myślicie, że prasa robotnicza nie powinna być jego dziełem? **Co więcej jego duszą, jego dziecięciem ukochanem, jego troską nieustanną!**

Zaiste, olbrzymie wprost zadania ma prasa socyalistyczna w niepodległej Polsce, i czas już wielki, czas przystąpić do codziennej wytrwałej pracy nad udoskonaleniem tej naszej najlepszej broni!

A więc w praktyce — co ma się zrobić?

Każda, najdrobniejsza nawet organizacya partyjna winna natychmiast **zorganizować u siebie kolportaż;** sprawdzić, czy przychodzi pismo regularnie, czy jest na stacyi, ilu robotników prenumeruje itd. Należy pismo poprostu **skontyngentować,** t. j. w danej miejscowości, **pod gwarancyą organizacyi,** tyle a tyle ma się rozchodzić egzemplarzy. I tego ma się pilnie przestrzegać. Nieustannie należy za pismami robotniczemi agitować. wyrugowywać prasę brukową; na każdem zebraniu tłumaczyć znaczenie robotniczej prasy; organizować sieć korespondentów itd. Uroczyste słowo rzucone raz na rok nie wystarcza! **natychmiast we wszystkich organizacyach miejscowych należy zorganizować prenumeratę.** Dziś a nie jutro!

Pozatem co do szczegółów można się porozumieć z Redakcyą i Administracyą.

Ale czas jest bardzo drogi. Musimy w bardzo szybkim czasie zreorganizować prasę. Musimy kilkakrotnie nakład podnieść. Bez szeroko rozwiniętej prasy partya nasza rozwijać się jak należy nie może!

Do pracy, towarzysze! Nie gardźcie najmniejszym wysiłkiem! Byleby był codzienny, wytrwały. Dzień prasy przeminie — ale ta wytrwała praca niech zostanie.

Kujcie broń! Zbliżają się wielkie czasy i wielkie walki!...

Nasz wierny druh — prasa robotnicza.

Wywalczyliśmy już w znacznej mierze swobodę prasy. Po ulicach rozlegają się głośne okrzyki chłopaków, kolportujących pisma partyjne, na wystawach sklepowych widnieją nieraz rewolucyjne książki i broszury — każdy może je nabyć bez trudu. I dziwnem się wprost wydaje, że tak niedawno jeszcze, pod zaborem rosyjskim nie można było marzyć o czemś podobnem. Zdobycie książki czy gazety partyjnej było połączone z wielu trudnościami, a nieraz i niebezpieczeństwem — kolportaż wymagał znacznej dozy odwagi i ideowości.

Ale też w owych czasach każdy niemal świstek zadrukowanej bibuły przedstawiał niesłychaną wartość. Z pewnością żaden znawca sztuki nie doznaje takiego dreszczu wzruszenia przy oglądaniu artystycznych, luksusowych wydawnictw — jak młody nowicyusz-towarzysz odbierający z rąk kolportera małą paczuszkę zawierającą numer „Roba“ drukowany na lichym papierze i parę broszur. Jakże pieczołowicie chował to w skrytkach swej garderoby jak gorączkowo wyczekiwał chwili swobodnej by zatopić się całkowicie w czytaniu.

I czyż mogło być inaczej? Gdyby nie prasa nielegalna, mógłby niewtajemniczony, młody adept, lub znużony bojownik sądzić, że przemoc zapanowała już zwycięsko nad całym światem, że niszczy w zarodku każdą myśl wolną każde śmielsze poczynanie. Ale z kart tych biła niezłomna, najoczywistsza pewność, że gdzieś tam w ukryciu kuje broń grono niestrudzonych pracowników, że nie wygasa w nich ani wiara ani odwaga, ani moc ducha! I skromny świstek papieru stawał się **ogniwem, łączącem samotnego bojownika z całym zastępem braci,** z ducha. To też droga była właścicielowi niezmiernie partyjna bibuła. Chował ją w wymyślne skrytki, a gdy na skutek nagłego alarmu przyszło ją czasem zniszczyć, z jakże ciężkiem sercem to czynił!

Nic też dziwnego, że gdy się kto wydostał z krainy ucisku i konspiracyi na szerszy, wolniejszy świat — uderzało go przedewszystkiem marnotrawstwo i lekkomyślność, z jaką traktowano cenną „bibułę“. Z naiwnem, komicznem zdumieniem przypatrywał się biedny konspirator, jak pierwszy lepszy towarzysz po przeczytaniu „Naprzodu“, a nawet i „Roba“ owijał w

niego kiełbasę lub ścierał stół, jak się całe pliki starych gazet partyjnych sprzedaje „na masło". A chociaż śmieszną wydaje nam się dziecięca niemal cześć dla partyjnej bibuły — przecież przyznać musimy, że przydałaby się nam maleńka doza pietyzmu dla tego, co jest lub być winno — „przędzą naszych myśli".

Niezmierna łatwość z jaką się dziś drukuje i dostaje wszystkie pisma obniżyła ich wartość w oczach czytelnika. Nie zdajemy sobie sprawy z tego jak ważnym orężem może się stać prasa i z obowiązku współdziałania z nią.

Gdy się słyszy częste — zresztą nieraz zupełnie uzasadnione — krytyki towarzyszy, mimowoli nasuwa się pytanie: Czemu nie postaracie się sami o podniesienie pisma? Wszakże to wasza własność, to nie gazeta burżuazyjna, obliczona za przedsiębiorstwo, to placówka braci robotniczej, która sama dbać o nią powinna.

Nie dość pisma swe prenumerować, nie dość je czytać, a nawet agitować za niemi. Trzeba je przedewszystkiem ożywić własnem czuciem, przelać w nie ogień, którym się własne serce pali.

Prasa robotnicza powinna być odblciem jego życia, odzwierciedleniem jego uczuć, wyrazem jego dążeń. Aby się tak stało musi się sam do tego przyczynić, musi tchnąć w nią swego ducha, bo tylko w ten sposób uczyni ją żywą, rozumianą. Za krytyką winien iść czyn — jeśli ta krytyka pochodzi od swego, nie od wroga, jeśli dyktuje ją nie zawiść a serdeczne uczucie.

Br. B.

„Radykalizm" brukowych pism.

Prasa brukowa wrogiem robotnika. — Na czem polega „radykalizm" brukowca? — Zbrodnicze ogłupianie klasy robotniczej przez prasę brukową. — Wywoływanie zamętu. — Aby zmylić drogę walki klasowej. — Precz z prasą brukową!

Ze wszystkich kategoryj prasy burżuazyjnej najniebezpieczniejszą jest dla klasy robotniczej t. zw. **prasa brukowa.**

Dlaczego? Bo będąc w **zasadzie wrogiem klasy** robotniczej, jej dążeń i pragnień, **udaje** jednak, że jest jej obrońcą i przyjacielem!

„Poważna" prasa kapitalistyczna występuje bez ogródek a często bardzo jasno przeciwko interesom klasy robotniczej. — **Prasa brukowa** ukrywa starannie swe wrogie robotnikowi oblicze pod maską **radykalizmu słowa.**

Prasa brukowa obliczoną jest tylko na zysk. Wspierana często funduszami gadzinowymi wielkie usługi oddaje burżuazyjnej reakcyi.

Zysk dać może tylko wielki nakład i masowy kolportaż pisma. W tym celu potrzebne są masy, któreby pismo to czytały. Aby czytały trzeba je zjednać, to też prasa brukowa dokonywuje to po mistrzowsku, starając się „dogodzić"czytelnikowi z ludu, przez tak zwany **radykalizm słowa.**

Polega to na tem, że pismak brukowy dane zjawisko lub przeżycie opisuje w formie „radykalnej", **dobierając dosadnych słów, określeń i zwrotów;** zaspakajając w ten sposób niejako radykalny instynkt mas, które mając w tak „radykalnej" formie podawane wiadomości i opisy, w swem bezkrytycyzmie poczynają wierzyć, że pismo, które czytają jest radykalnem, albowiem **„dobrze pisze".**

Lud cierpi. Cierpi ogromnie. Wyzysk i nędza, prześladowania, krzywda dzieje się mu w każdej godzinie, w każdym miejscu. Lud to czuje, rozumie, stąd jego popęd radykalny. Krzywda klasy robotniczej wypływa z natury dzisiejszego systemu gospodarki kapitalistycznej opartej na wyzysku robotnika a na przywileju posiadania klas burżuazyjnych. Dlatego zmiana stosunków dzisiejszych społecznych, nastąpić może tylko przez zmianę ustroju kapitalistycznego na ustrój socyalistyczny, oparty na równości społecznej i politycznej, na powszechnym obowiązku pracy i równym podziale dóbr materyalnych.

Prasa socyalistyczna, jest prasą idei walki o zmianę ustroju krzywdy i przemocy kapitalistycznego wyzysku. W tym celu **uświadamia lud roboczy przez wykazywanie wad ustroju kapitalistycznego,** wskazując na upośledzone stanowisko społeczne klasy robotniczej, wzywając do walki z wyzyskiem, popierając zawsze i wszędzie zorganizowany ruch wyzwoleńczy proletaryatu.

Na tem polega radykalizm **prasy socyalistycznej,** która niezależnie od tego, czy używa „radykalnych" dosadnych słów, czy też pisze w formie spokojnej i rzeczowej — **jest jedynie prawdziwą prasą radykalną,** stojącą na gruncie walki **o radykalną przemianę życia społeczno-gospodarczego.** Jedynie obalenie ustroju wyzysku, przynieść może klasie robotniczej wyzwolenie.

Z tej drogi, drogi walki klasowej, sprowadzić usiłuje robotnika prasa brukowa, która przez sensacyjne, w zaciekawiającej formie podawanie masom bajek, historyjek i plotek, zaspakaja ciekawość nieuświadomionych mas; zaś przez radykalny sposób opisywania pewnych faktów, napadając w zjadliwej, do przesady posuniętej formie na pewne jednostki w społeczeństwie, winne i niewinne — uchodzić się stara w opinii ludu za prasę radykalną, ludową. **Żadnych dróg wyzwolenia klasie robotniczej nie wskazuje.** Dla wywołania wrażenia, że walczy z uciskiem, napada czasem na jednostki, zwłaszcza niedogodne redakcyi, wpływowym osobom itd., **ochrania jednak panujący system wyzysku,** często pod płaszczykiem haseł narodowych **broni uprzywilejowane klasy burżuazyjne,** a tem samem **stoi na stanowisku dzisiejszego ustroju** kapitalistycznego.

Prasa brukowa, szkodzi klasie robotniczej, **przez fałszywe przedstawianie faktów z życia i ruchu robotniczego.** Jej dążeniem jest, wywołanie chaosu i dezoryentacyi w masach ludowych wobec wypadków politycznych w kraju i zagranicą.

Dlatego każdy robotnik i robotnica, **powinny prasę brukową odrzucać precz!**

Nie radykalizmu słów, nie bajek i plotek, potrzebuje walczący robotnik — **ale radykalizmu czynu!**

Represyj, represyj bez końca!

Obok endeckiej prasy, ruszył się „Czas", który codziennie (imieniem swoich obszarników, „zagrożonych" ustawami aprowizacyjnemi i reformą rolną) woła o policyę na socyalistów.

Dziś znowu znajdujemy gwałtowny artykuł. **„Zwrot"** dokonał się w partyi socyalistycznej! — woła. — Partya wstąpiła **„na tory agitacyi antypaństwowej i antyspołecznej".**

Konsekwencye jasne. „Czas" konkluduje:

„Na każdy wypadek władze są w pogotowiu i **nie zawahają się przed użyciem środków najbardziej stanowczych** w razie wybuchu poważnych zaburzeń, któreby zagrażały bezpieczeństwu państwa. Koła rządowe zdają sobie dokładnie sprawę z powagi chwili" itd. Słowem, krzyk o represye. Prasa konserwatywna **chce sterroryzować społeczeństwo widmem anarchii.**

Dlaczego to mamy być „antypaństwowi"? Dlatego, że **w imię interesów państwa** żądamy przerwania wojny, odbudowującej carat? Dziś „Kuryerek" w obszernym artykule walczy o dalszą wojnę, a sam w kronice donosi, że Mikołaj Mikołajewicz gotuje się do objęcia tronu rosyjskiego. Czy tym panom tak zależy na tronie dla wypróbowanego „przyjaciela" Polaków M. Mikołajewicza?

Dlaczegóż to mamy być „antyspołeczni"? Dlatego, że w imię znacznej części społeczeństwa, bezrobotnych i robotników roln., żądamy planowej akcyi rządu, który winien przyjść z interwencyą i pomocą? Czy dlatego może, że żądając planowej akcyi socyalnej ze strony rządu chcemy uchronić społeczeństwo przed bolszewicką pożogą?

Wy, panowie „Czasu", zbyt pochopnie utożsamiacie interes obszarnickiej kieszeni z interesem „społeczeństwa" i „państwa"!

O budowę tanich domów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi mieszkaniowej.

Pos. tow. **Klemensiewicz** zawiadomił, że w **Warszawie** rozpocznie się jeszcze tego roku budowa **500 domów** dla urzędników przy pomocy państwowego funduszu mieszkaniowego i udziałów, złożonych przez urzędników.

R. m. dr Frühling skonstatował, że w Krakowie nic się nie robi w kwestyi mieszkaniowej z powodu oporu prezydyum miasta i magistratu. Miejska Kasa oszczędności nie chce udzielić Tow. małych mieszkań pożyczki 2 mil. K mimo gwarancyi gminy. P. Federowicz, dyrektor kasy nie ma bowiem zaufania do gospodarki swego brata — prezydenta miasta! Mówca przypomniał swe wnioski w sprawie zwolnienia od podatków gminnych nadbudowy II piętra i odstąpienie przez gminę na ten cel materyałów budowlanych po własnych kosztach, wreszcie podniosł konieczność uporządkowania szeregu parcel pod budowę.

R. m. tow. dr **Rosenzweig** domagał się zwrócenia się do rządu (funduszu mieszkaniowego) w sprawie udzielenia gwarancyi dla 15 milionowej pożyczki na budowę małych domów i zapytał, co słychać z rozporządzeniem o rekwizycyi mieszkań przez gminę, na co otrzymał odpowiedź, że sprawa ta zalega **od kilku miesięcy** u delegata ministerstwa zdrowia dra Mikołajskiego we Lwowie! Kiedyż ujrzy światło dzienne?!

Prez. Federowicz skonstatował, że kwaterunki oficerów mnożą się w zastraszający sposób. W hotelach mieści się 500—600 oficerów, 3.000 mieszkań jest zajętych na kwaterunki oficerów. Dzieją się też na tem polu nadużycia. Wielu bowiem oficerów, wyjeżdżając, pozostawia kwatery rodzinie, lub puszcza je na pasek. Należy odrestaurować baraki w okolicy i umieścić w nich żołnierzy i oficerów. Również mieszkania próżne należy zajmować na kwatery oficerskie.

Ostatecznie uchwalono odnieść się do rządu o udzielenie gwarancyi dla 10-milionowej pożyczki na budowę małych mieszkań. Szereg zaś wniosków na posiedzeniu Rady miejskiej ma wypracować r. m. dr Frühling.

Z DNIA.

T. S. L.

Jutro rozpoczyna się zjazd T. S. L. W niepodległej Polsce czeka je wielka praca, zwłaszcza w zakresie oświaty **pozaszkolnej.** Witamy zjazd w nadzie, że potrafi się wznieć ponad partyjne punkta widzenia i zrozumie konieczność zerwania ze wszelkiemi reakcyjnemi tradycyami naszego szkolnictwa.

Protest Lwowa.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej delegat dr. Loewenherz zdał sprawę z pobytu delegacyi Galicyi wschodniej w Paryżu. Rada miejska uchwaliła rezolucyę, **iż nie uznaje i nigdy nie uzna stanu prowizorycznej przynależności do Polski.**

Podczas uchwalania tej rezolucyi członkowie rady powstali z miejsc.

Rezolucyę przesłano do p. Clemenceau.

PIŁSUDSKI W POZNANIU.

„Gaz. Polska" donosi:

Poznań oczekuje około soboty przyjazdu Naczelnika Państwa. W niedzielę ma się odbyć tam konkurs lotniczy.

JUGOSLAVIA SIĘ ZBROI.

„Neue Fr. Presse" donosi z Berlina: „Daily Mail" donosi z Belgradu: Najstarsze roczniki zostały ponownie powołano. Łączą to zarządzenie ze sprawą Rjeki. Z Zagrzebia miały już odejść wojska serbskie w kierunku Rjeki.

PORAŻKI BOLSZEWIKÓW.

Warszawa (PAT) Kom. sztabu gen. wojsk polskich z 29 września: Front litewsko białoruski. **Oddziały przeciwnika, usiłujące przeprawić się przez Dźwinę na wschód od miasta Dźwińska, odparte ogniem naszej artyleryi. Dwudniowy atak bolszewików w rejonie na zachód od Petrykowa został przez nasze oddziały odparty. W kontrataku zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe i wzięliśmy jeńców.**

O GRANICE MIĘDZY POLSKĄ A ROSYĄ!

Lyon. (PAT.). Radiotel. stacyi warszawskiej. **Rada Najwyższa ustanowiła częściowo granice wschodniej Polski. Jak wiadomo zaproponowano linię demarkacyjną między Polską a Rosyą, której Polacy nie mają przekraczać. Jest rzeczą oczywistą, że obszary położone na zachód od tej linii okupacyjnej przyznane zostaną definitywnie Polsce,** bez przesądzania jednakże przyszłości losów obszarem położonych na wschód od tej linii.

DENIKIN RUSYFIKUJE UKRAINĘ!

Berlin (PAT). „Taegliche Rundschau" donosi, że z rozkazu Denikina **wprowadzono język rosyjski jako urzędowy na Ukrainie.** Prasę ukraińską poddano **pod ostrą cenzurę.** Wskutek rozporządzenia generała Bredowa, komendanta w Kijowie, **wszystkie napisy ukraińskie na sklepach zmieniono na rosyjskie.**

NIEMIECKA DYWIZYA PRZESZŁA DO ROSYI

Berlin. (B. K.) Donoszą z Kurlandyi, że, jak podaje „Freiheit", — **żelazna dywizya niemiecka przeszła w całości do Rosyi.**

Z Niemiec nadchodzą ustawicznie środki żywności i materyał wojenny dla zjednoczonych Niemców i Rosyan w Kurlandyi.

NAUKA W SZKOŁACH O 9 RANO!

Donoszą z Warszawy: W związku ze zmienioną rachubą czasu ministeryum oświaty zarządziło, aby nauka w szkołach rozpoczynała się w czasie od 1 października do 30 marca o godzinie 9 rano.

Ratujmy dzieci proletaryatu!

Trzynastoletnie dziecię proletaryatu zniechęcone do życia. — Cierpienia dziatwy robotniczej z powodu nędzy i głodu. — Dzieci burżuazyi a proletaryatu. — Upadek fizyczny i przygnębienie moralne dzieci robotniczych. — Obojętność społeczeństwa i rządu w sprawie opieki nad ubogą młodzieżą. — Co będzie w zimie? — Zdążamy ku przepaści. — Kończyć wojnę!

Przechodząc ulicą Zwierzyniecką zauważyłem około lat 13 liczącego chłopca-proletaryusza, o spokojnym, uczciwym wyglądzie zaciągającego się papierosem. Podszedłem do niego i zapytałem: „Chłopcze, czy nie żal ci zdrowia, które niszczysz paleniem papierosów?... tak młody jesteś!“

— Co mi po takiem życiu! — odpowiedział.

— Jakto? — zapytałem — żyć już niechcesz, nie żal ci umierać? Takiś młody a świat tak piękny!

— Nie żal mi! — brzmiała odpowiedź.

Jak mi opowiedział, ojciec zginął mu na wojnie, matka leży chora, rodzeństwo drobne i głodne, a on najstarszy, porzucić musiał szkołę by pracować na utrzymanie braci i matki!

Po tych słowach zrozumiałym mi był pesymizm dziecka...

Straszne są cierpienia i życie proletaryatu. Proletaryuszowi od kolebki towarzyszy bieda. W czasach największego dobrobytu, pełni produkcyi i obfitości urodzajów, — dla dzieci proletaryatu zawsze było brak chleba, zawsze było ciężko. Praca i troska o jaką taką wegetacyę, była i jest towarzyszem i wychowawcą proletaryatu.

Okrutna, światowa wojna na dziatwie robotniczej największą popełniła zbrodnię. Orgie wyzysku, producentów i handlarzy, niesłychana drożyzna mleka, jaj, cukru, chleba it. d. odbija się na dziatwie robotniczej fatalnie! Dowodem — blade twarzyczki, nędzne, chude, karłowaciejące postacie biednych dzieci!

Gdy przyglądniemy się warunkom zdrowotnym mieszkaniowym, w których zmuszoną jest chować się dziatwa robotnicza, to wyrobimy sobie obraz piekła i nędzy życia robotniczej dziatwy. To też choroby i śmierć święcą tryumfy, pochłaniają dzień w dzień liczne ofiary.

A czyż w społeczeństwie doprawdy panuje taka nędza? Nie, nie u wszystkich panuje nędza. Są dziś klasy społeczne, które mimo rozpaczy mas, opływają w dostatki! Dzieci burżuazyi są pełne, rumiane, żywe, syte, bawią się na powietrzu w słońcu, lub uczą się. Sypiają wygodnie, zimą w cieple, odziane należycie wychodzą na spacer... **A dziatwa robotnicza gnije w piwnicach, głodna i obdarta**, lub spieszy do pracy (miast uczyć się) by zarobić na chleb może dla chorej matki, dla młodszego rodzeństwa...

Wraz z upośledzeniem fizycznem idzie **zaniedbanie moralne.** Sieroty, których ojcowie polegli na polach bitew, są bez opieki, bez nadzoru. Nędza, drożyzna, rozbija rodzinę robotniczą. Praca ojca nie wystarcza na utrzymanie rodziny. To też i matka zmuszona jest szukać zajęcia, a dziatwa chowa się na ulicy! Chowa się na ulicy, bez opieki i nadzoru! Jedynie tylko „czuli“ policyanci uganiają się za nią, lecz nie dlatego, by jej przyjść z pomocą, ale by sprzedającym odebrać papierosy i przytem poturbować porządnie! O, — bo dzisiejsze społeczeństwo nie ma innego środka, nie stać go na inne urządzenia dla ochrony biednych dzieci — **tylko policyanta i kułak ma dla sieroty robotniczej!**

To też ta zbrodnicza obojętność społeczeństwa i rządu, oburzyć musi do głębi każdego uczciwego człowieka. Żadnych zarządzeń ochronnych, ani ze strony gminy, ani państwa, nie widać! Brak zakładów wychowawczych, brak szkół i nauczycieli, nędza i zepsucie moralne, zaniedbanie w wychowaniu i nauce prowadzą nas ku przepaści zupełnego zdemoralizowania społeczeństwa.

Ale alarmy wojenne nie cichną. Żadnej nadziei poprawy stosunków niema. **Armie się powiększa** i coraz większe sumy rzuca się na cele niepotrzebnej wojny — gdy tymczasem młode pokolenia narodu pożera **gruźlica, tyfus głodowy i zepsucie moralne.**

Będziemy narodem cherlaków fizycznych i analfabetów. Wszak stolica Polski, Warszawa, na **180 tysięcy** dzieci zaledwie 30 tysięcy posyła do szkoły! Ale to burżuazyę naszą nie przeraża! Co ich obchodzi szkoła dla proletaryatu; ich dzieci uczą się! Ich troska — to pobić bolszewików, w kraju zaś wyhodować przy tej okazyi silną klasę paskarską, która udawać będzie „wyższe“ warstwy społeczne, a przy pomocy przedajnej jej prasy brukowej i nie brukowej obrzucać będzie lud roboczy mianem „motłochu“ i „analfabetów“.

Zima się zbliża... Zdajemy już sobie sprawę, czem będzie ona dla proletaryatu. Katastrofa aprowizacyjna i węglowa już jest. Nędza i rozpacz przed nami! Burżuazya aprowizuje się. — Robotnik bezradny.

Co będzie z dziećmi robotniczemi?

Czem się je wyżywi, w co odzieje, czem ogrzeje? Czy zadajecie sobie pytanie to wy, którzy posiadacie, rządzicie i wojujecie? **Wy, co szóstą kampanię wojenną chcecie prowadzić, nie mając czem dziatwę narodu wyżywić?!** Bo naród — to lud roboczy, a wy, tylko kliką, hodującą się na jego krzywdzie! Czy zdajecie sobie sprawę, do czego dążycie?

A gdzieżeście wy, patentowani „uczeni w piśmie“, rzekomo „słudzy Chrystusa“? Wy, którzy monopolizujecie dla siebie sztukę wychowania i moralnego nauczania narodu? Czy nie słyszycie, czy nie widzicie, co grozi biednej dziatwie narodu? Jak spełniacie swe posłannictwo? Kto was widzi wśród ludu, wśród nieszczęśliwych? Staliście się uprzywilejowaną kliką, która murami odgradza się od nędzy ludzkiej, od obowiązków, od cierpień, a trzyma tylko w kleszczach pokory i niemocy dusze ludzkie! Wy, wychowujecie ludzkość moralnie i jakież plony waszej „pracy“? O! — wy umiecie grozić, gdy wasze dobra zagrożone! **Książęta Kościoła są energiczni i hasło wojny** domowej im nie obce, gdy ktoś chciałby bogactwa ich naruszyć na rzecz nędzarzy! Ale dziś, gdy dzieciom ludu grozi najstraszniejsza nędza, oni milczą!

„Bo to wszystko maluczko przemijające“ — odpowie książę Kościoła, broniący jednak, jak lew, nagromadzonych dóbr doczesnych Kościoła!

Klasa robotnicza zdana na własne staranie. Jedyną drogą, to skupienie się pod czerwonym sztandarem, **to walka o zmianę stosunków społecznych, to walka o pokój!**

Dość krwi przelewu! **Dość nędzy naszych dzieci! Kończyć wojnę!** Chleba, pracy, światła nauki łaknie lud i tego domaga się bezwzględnie od Ojczyzny!

Demokracya czy dyktatura?

Lenin w walce z demokracyą.

Jak wiadomo odrzucenie przez komunistów demokracyi, będące zasadniczą różnicą między nimi, a socyalistami, powstało początkowo z czysto taktycznego manewru. Bolszewicy, gałąź rosyjskiej socyalnej demokracyi, uważająca się za ortodoksalną, **stali do wiosny 1918 r. na stanowisku czysto demokratycznem**, oczekiwali realizacyi socyalizmu od rosyjskiej konstytuanty, wybranej na podstawie powszechnego głosowania i zapowiadali głośno, że we wszystkiem się ugną przed wolą przedstawicielstwa narodu, które okaże się z pewnością w większości swej bolszewickiem. Gdy ta ostatnia nadzieja zawiodła, **rozpędzili konstytuantę** i zaczęli dowodzić, że na stanowisku antydemokratycznem stali od pierwszej chwili.

Słuszność tego stanowiska udawadniano w licznych oderwanych broszurach, ale dopiero w rok po rozpędzeniu konstytuanty na VIII kongresie komunistycznym w Moskwie przedstawił **Lenin** wyczerpujące teoretyczne uzasadnienie tego stanowiska. Przedstawia się ono w głównych zarysach jak następuje:

Burżuazya szukając podstaw ideologicznych dla obrony swego stanowiska przeciwstawia demokracyę dyktaturze, używając tych obu pojęć **w oderwaniu**, gdy w rzeczywistości obie muszą opierać się na jakiejś klasie. Można mówić **tylko o przeciwieństwie demokracyi burżuazyjnej i dyktatury proletaryatu.**

Historya uczy nas, że żadna klasa społeczna nie doszła do władzy inaczej jak przy pomocy dyktatury i **burżuazya nie w inny sposób wydobyła się z pęt feodalizmu.** Obrona demokracyi jest więc tylko stawianiem zapór rewolucyi proletaryackiej i zdobyciu władzy politycznej przez proletaryat.

Jak widzimy założenie historyczne jest fałszywe. Burżuazya nie doszła do władzy przez odebranie szlachcie praw politycznych, lecz przez zrównanie jej z sobą. Dyktatura burżuazyi czasu wielkiej rewolucyi była sprawowana za pośrednictwem **konwencyi, wyszłej z powszechnych wyborów.** Cały więc wniosek jakoby przejście władzy z rąk jednej klasy do drugiej nie mogło się dokonać na drodze demokratycznej, odpada jako wyprowadzone z fałszywych przesłanek.

Nie większą wartość przedstawia dalsza część wstępu historycznego, omawiająca tradycye socyalistyczne. Zupełnie słusznie stwierdza Lenin, że najdemokratyczniejsza republika burżuazyjna jest tylko narzędziem ucisku klasy roboczej przez burżuazyę, olbrzymiej masy proletaryatu przez garść kapitalistów, ale potępienie demokracyi wogóle może stąd otrzymać tylko drogą poprzedniego **utożsamienia pojęcia demokracyi z demokracyą burżuazyjną**, od czego Marx i Engels byli, na których zdanie w tej mierze się powołuje byli niezmiernie dalecy. Przeciwnie, stwierdzali oni, że demokracya polityczna przy zachowaniu przywilejów społecznych jest tylko **pozorną**, że socyalizm dopiero urzeczywistni prawdziwą równość i prawdziwą demokracyę. Rzecz prosta, że jeśli proletaryat jest masą, a burżuazya drobną mniejszością, to wystarczy znieść przywilej ukryty w demokracyi burżuazyjnej, aby przenieść władzę do rąk proletaryatu, realizując zarazem prawdziwą demokracyę. Na tem też stanowisku stali twardo twórcy socyalizmu, **uważając demokracyę i socyalizm za idee nierozłączne i dopełniające się nawzajem.** Niema prawdziwej demokracyi bez socyalizmu, ani prawdziwego socyalizmu bez demokracyi. Łączność tę zaznaczyła większość partyi socyalistycznych, przybierając nazwę socyalno-demokratycznych, a w ich rzędzie ta, do której całe życie należał Lenin.

Komuna paryska 1871 r., którą Lenin przytacza jako wzór klasycznej dyktatury proletaryatu wyszła z **powszechnych wyborów** i jest najlepszym dowodem, że dyktatura proletaryatu może być dyktaturą większości. Na takich podstawach historycznych wznosi się budowa teoretyczna programu Lenina.

Lenin odrzuca t. zw. prawa wolnościowe. Zdaniem jego myśl zostawienia pokonanej burżuazyi **wolności zgromadzeń i prasy** jest fatalna. Jako dowód tego przytacza, że burżuazya nigdy tego w swoich rewolucyach nie czyniła. Stwierdza tem olbrzymią zależność umysłową przedstawicieli najczystszej rzekomo myśli socyalistycznej, komunistów od ideologii burżuazyjnej. Proletaryat miałby zatem powtarzać zbrodnie burżuazyi. To czego dotąd najwięcej obawiali się teoretycy socyalizmu, uważa Lenin **za obowiązek** proletaryatu. Bardzo słusznie zwraca uwagę, że najszersza wolność zgromadzeń nie jest jednakową dla proletaryatu i burżuazyi, gdyż burżuazya tylko posiada dogodne budynki, dosyć czasu i opiekę rządu i tak samo, wolność prasy służy przedewszystkiem tym, którzy mają pieniądze na wydawanie pism, **ale to trwa tylko tak długo póki proletaryat nie pochwyci władzy politycznej.**

Z tą chwilą w jego ręce przechodzą budynki rządowe i skarb państwa, który dostarczyć może funduszów na prasę; jemu służą organa rządu, a ograniczony ustawowo dzień roboczy daje robotnikowi czas na branie udziału w życiu politycznem.

Dopóki burżuazya posiada władzę polityczną wolności tych odebrać jej nie podobna; gdy ją traci, ustają przyczyny, dla których Lenin przeciw nim występuje. Trzeci wypadek nie istnieje.

Zresztą bezużyteczność praw wolnościowych dla proletaryatu w ustroju kapitalistycznym jest tylko pozorna. Jakim orężem stała się wolność prasy i zgromadzeń dla proletaryatu zachodniego o tem wie chyba każdy socyalista!

Utożsamiając dalej demokracyę z ustrojem, któremu burżuazya dała to miano, piętnuje Lenin słusznie zbrodnie t. zw. „demokracyi“ burżuazyjnej; przypomina sprawę Dreyfusa, gwałty nad robotnikami w Stanach Zjednoczonych, zbrodnie wojny obecnej i uznaje je za konieczny skutek... demokracyi. **„Republika demokratyczna to dyktatura burżuazyi“** — woła stwierdzając raz jeszcze swoją zależność od myślicieli burżuazyjnych, którzy mianem demokracyi ochrzcili dzisiejszą plutokracyę.

Aby potępić demokracyę, trzeba ją wprzód zdefiniować. Lenin przyjmuje zupełnie bezkrytycznie definicyę burżuazyjną i nie zadaje so-

bie wcale trudu sprawdzenia, czy jest ona identyczną z definicyą demokracyi socyalistów. Nazywając „zdrajcami" socyalistów, stojących na gruncie demokracyi, przeklina mimowoli całą przeszłość partyi komunistycznej, która od roku zaledwie przestała być socyalno-demokratyczną.

Jeśli za klasyczną formułę demokracyi uznać tę, którą zostawił Rousseau i w której imię proletaryat paryski obalił feudalizm 1792 r., a nikt jeszcze tego w wątpliwość nie podał, to musimy miana demokracyi odmówić wszystkim dzisiejszym, „republikom demokratycznym". Rousseau podkreślał najmocniej, że nieodbitym warunkiem prawdziwej demokracyi, prawdziwych rządów absolutnej większości jest równość rzeczywista obywateli nie tylko wobec prawa, **lecz i wobec podziału dóbr materyalnych.** W jaki sposób zrealizować tę równość na to nie dał odpowiedzi, dał je dopiero socyalizm jako dalszy ciąg i konsekwencya prawdziwej, niesfałszowanej przez burżuazyę demokracyi. Do takiej demokracyi rządu wszystkich i rządu równych dążył socyalizm od pierwszych swoich poruszeń w 30-ych latach i dążyć musi jeśli nie ma zwyrodnieć w jakiś feudalizm na wywrót. Dzisiejsza „demokracya" plutokratyczna tyleż ma wspólnego **z demokracyą społeczną socyalizmu,** co socyalizm „narodowy" p. Hervego lub Klofacza z prawdziwym socyalizmem lub inkwizycya z Chrystusem...

„W takich warunkach—mówi Lenin—dyktatura proletaryatu staje się nietylko uprawnionym środkiem walki, ale koniecznością". „Niema środka między dyktaturą burżuazyi, a dyktaturą proletaryatu". Ma tu niewątpliwie słuszność, **lecz dyktatura proletaryatu jako dyktatura absolutnej większości nie stoi bynajmniej w sprzeczności z demokracyą społeczną.** Lenin sam to przyznaje, mówiąc, że „dyktatura proletaryatu tem się różni od dyktatury innych klas, że jest wykonywana przez większość przeciwko mniejszości.

Ostatnią część referatu Lenina zajmuje apologia ustroju sowieckiego, apologia, któraby łąby słuszną, **gdyby odpowiadała rzeczywistości,** gdyby ustrój sowiecki był w istocie realizacyą bezpośrednich rządów ludu. Jak dalece rzeczywistość odbiegła od tego obrazu, to wiedzą dziś wszyscy w Rosyi i poza Rosyą i wiedzą też że odbiegła dlatego, iż bolszewicy nie mieli większości w sowietach zaś krwawe usuwanie większości **socyalistycznej** nie znajduje i nie może znaleźć usprawiedliwienia w walce z dyktaturą burżuazyi.

Naogół wspiera się przedstawione przez Lenina teoretyczne uzasadnienie metod bolszewickich na fałszywych podstawach faktycznych i prowadzi do niezgodnych z rzeczywistością wniosków. **System połączenia władz,** stosowany przez Lenina stał się narzędziem nie rządów ludowych, **lecz tyranii,** tak jak był nią we wszystkich despocyach i rozwinął **biurokracyę,** nie lepszą od dawnej. Gdyby więc celem ustroju sowieckiego było w istocie jak twierdzi Lenin zniszczenie biurokracyi i wszystkich dawnych organów rządu i oddanie wszelkiego prawodawstwa i administracyi bezpośrednio w ręce mas, sowiety rosyjskie chybiłyby swego celu. Jest to jednak tylko kwestya praktyczna, a więc czysto podrzędna. Ważniejsza jest jedna z ostatnich tez Lenina, grzebiąca przepaść między nim a socyalizmem wogóle a zwłaszcza marxowskim.

„Celem socyalistów od Marxa począwszy jest, — zdaniem Lenina, — zniesienie władzy państwa. Wtedy dopiero zapanuje prawdziwa demokracya tj. wolność".

Celem Lenina jest więc czysty **anarchizm** i w tem dopiero świetle stają się zrozumiałe wszystkie niekonsekwencye myślowe poprzednich tez. Ale też staje się jasnem, że między tak zrozumianym komunizmem a socyalizmem prawdziwym niema pojednania. Drogi nasze muszą być inne, gdyż inne są cele.

Bez końca krwawi się Polska...

Sojusz antypolski czesko-niemiecko-rosyjski. — Gdzie szukać sprzymierzeńców? — Izolacya międzynarodowa Polski. — Rosyjscy białogwardyjcy a Polska. — Prawdziwy cel wojny wschodniej.

(Dokończenie).

Łudzić się co do następstw ewentualnego zmiażdżenia bolszewików niepodobna. Dziś już zapowiadają Czesi, że Polska zginie zgnieciona **przez 2 kamienie młyńskie: wielko-rosyjski i niemiecko-czeski,** dziś już Niemcy wspierają jeszcze nienarodzoną wielką Rosyę. Armia niemiecka stworzyła podstawę czarnosecinnej armii Lievena, a rola t. zw. **niemieckiej republiki żołnierskiej,** której wódz von der Goltz przyjął już nazwisko Golcewa jest jasna dla najbardziej zaślepionych oczu.

Koalicya zaś gdy zmartwychwstanie jej wschodnia sojusznica, której Polska miała być jeno wojennym „erzacem" **potraktuje Polskę tak, jak ją traktowała w pierwszych latach wojny, gdy jedno tylko rozwiązanie kwestyi polskiej znano w Paryżu:** „Polska dla Rosyan!"

Pomyślna sytuacya międzynarodowa, która nam dała niepodległość może się skończyć i biada wtenczas Polsce, jeśli nie znajdzie dokoła siebie i w sobie siły, któraby rozepchnęła te kamienie młyńskie! Siłę tę wewnątrz dać jej może tylko **najszybsza odbudowa kraju, uporządkowanie stosunków, reformy społeczne,** zapobiegające krwawym wstrząśnieniom wewnętrznym.

To wszystko jest niemożliwe dopóki trwa wojna, pochłaniająca wszystkie zasoby młodego państwa, wszystkie jego siły fizyczne i moralne.

Sprzymierzeńców przeciwko odrodzonej Rosyi znaleźć Polska może tylko w tych, którym ona zarówno zagraża, w państwach narodowych, powstałych z jej rozbicia. Jedyna zdrowa polityka Polski iść musi w kierunku związania tych sił rozproszonych w jedną, któraby stawiła opór wzbierającym falom nowego mongolskiego potopu. To jest niemożliwem dopóki pomagamy do odbudowania Rosyi.

Cała polityka na wschodzie Europy zależną jest od dylematu: z Rosyą carską czy przeciw niej. **Póki idziemy z Denikinem, póki odbudowujemy carat nie możemy łączyć się z państwami, których istnienia on nie uznaje.** Jeśli nie chcemy przerwać wojny na Litwie, to nie możemy jej przerwać i na Ukrainie, nie możemy przystąpić do związku państw baltyckich, który mógłby nam dać oparcie przeciw zamachom na naszą niepodległość.

Wojna wschodnia pociąga za sobą zupełną **izolacyę międzynarodową Polski,** bo że na koalicyę liczyć tam, gdzie o nasze żywotne interesa idzie nie można, o tem nas chyba przekonała tragedya Górnego Śląska. Dziś jeszcze liczy się Ententa z naszą realną siłą, ale aby odbudować carat będzie musiała Polska siłę tę wyczerpać i bezbronna wycieńczona długoletnią wojną, szarpana **bolszewizmem, który u nas krzewi się na podkładzie nędzy, stworzonej przez wojnę,** tępiącą go w Rosyi, wpadnie w szpony caratu.

To nie majaki. **Oficerowie judeniczowscy w Warszawie nie kryją się z przekonaniem, że wrócą do niej jako panowie** i żegnają Polskę jadąc do armii Judenicza słowami: „Do swidania palaki wremiennyja pany! Skaro wierniomsia siuda!"

Tego żąda dla Polski endecya w myśl żądań kapitału zachodniego, który gotów jest robić interesa z Rosyą sowiecką, ale wolałby z carską i zamierza walczyć z bolszewizmem — do ostatniego **polskiego** żołnierza. To stać się nie może. Polska dla pięknych oczu Francyi samobójstwa nie popełni, a jeśli nie o to idzie polskim kołczakofilom, niech wypowiedzą wyraźnie myśl swoją do końca. Niechaj przyznają, że **idzie im tylko o zgniecenie ogniska rewolucyi proletaryackiej, choćby za cenę niepodległości Polski,** niechaj się zdemaskują jako dziedzice zasady Wielopolskiego w 1831 **r.: „Niechaj raczej moskale wrócą do Warszawy, niżby miały w niej panować przewrotowe opinie!"**

A jeśli nie uczynią tego sami, zedrze im maskę zdrowa część narodu. Polak, żądający dziś odbudowy caratu jest poprostu zdrajcą narodu.

Konferencya warszawskiej P. P. S.

Ważne uchwały.

Dnia 20, 21 i 22 odbyła się konferencya partyjna oddziału warszawskiego PPS. Referentami byli: pos. tow. Daszyński, p. tow. Perl i Jaworowski.

Konferencya uchwaliła następujące rezolucye:

1. Konferencya Okręgu Warszawskiego uchwala: Sejm zbierający się obecnie na sesyę jesienną **powinien dokonać w pierwszym rzędzie uchwalenia Ustawy Konstytucyjnej, niezbędnych a przygotowanych już reform społecznych** i ustaw związanych z wykonaniem reformy rolnej. Nadto Sejm jest obowiązany do takiego rozwiązania spraw aprowizacyjnych, aby cała ludność pracująca nie uległa głodowi, niedostatkowi i chłodowi zimowemu.

Konferencya wzywa ludność robotniczą stolicy, **aby w okresie zwołania Sejmu udała się tłumnie na zgromadzenia i wiece publiczne,** zwołane przez PPS., na których to zgromadzeniach przedstawione być powinny żądania PPS. wobec Sejmu.

2. Na pierwszem posiedzeniu Sejmu winni posłowie postawić **wniosek nagły o powołanie Komisyi Sejmowej w sprawie walki z nadużyciami,** złodziejstwami i gwałtami funkcyonaryuszy państwowych. Komisya ma prawo usuwania i oddawania pod sąd występnych funkcyonaryuszy.

3. Konferencya warszawska wzywa towarzyszy posłów socyalistycznych w Sejmie **do rewizyi Ustawy o Kasach Chorych** i poczynienie zmian w kierunku tym, ażeby robotnik przy dobrej opiece lekarskiej nie umierał z głodu, coby się stało przy wprowadzeniu opracowanego przez Sejm projektu o Kasach Chorych przewidującego najwyższą normę zapomóg 12.50 mk. dziennie.

4. Warszawska Konferencya wobec reakcyjnego charakteru większości Sejmowej i bezpłodności Sejmu obecnego wzywa tow. posłów w myśl uchwały ostatniego zjazdu PPS. do skierowania wszystkich wysiłków **w kierunku jak najszybszego rozwiązania Sejmu.**

5. Konferencya Warszawska PPS. **zważywszy,** że dalsze prowadzenie wojny może mieć tylko charakter albo zaborczy, albo też pomocy dla reakcyi, upostaciowanej w Kołczaku, Denikinie i Judeniczu — zważywszy, że uregulowanie stosunków z narodem litewskim, białoruskim, ukraińskim powinno się oprzeć na rokowaniach prowadzonych w duchu prawa narodów stanowienia o sobie — zważywszy, że wojna rujnuje kraj i powiększa wszystkie klęski społeczne, że osłabia Rzeczpospolitą Polską w sprawie Śląska Górnego i Cieszyńskiego.

Konferencya Warszawska PPS. żąda **niezwłocznego zawieszenia broni na Wschodzie i przystąpienia do rokowań pokojowych.**

6. Konferencya widzi w Radach Delegatów Robotniczych potężny środek klasowej rewolucyjnej walki proletaryatu.

Konferencya Warszawska zatwierdza dotychczasowe stanowisko warszawskiej organizacyi w sprawie R. D. R. i **stwierdza konieczność jak najbardziej wydajnej pracy naszych towarzyszy w Radach.** Widzi konieczność ustalenia stosunku współdziałania pomiędzy R. D. R. a Związkami Zawodowymi.

W sprawie prawodawczego ustalenia **charakteru Rad** — poleca Związkowi Pol. Pos. Soc. **przeprowadzić konstytucyjne ustalenie Rad,** jako urzędowego przedstawicielstwa proletaryatu w zakresie spraw bezpośrednio dotyczących spraw gospodarczych klasy robotniczej.

Konferencya stwierdza, że klasa robotnicza zorganizowana i świadoma swoich zadań **nie pozwoli szalejącej reakcyi rozbić Rad i innych instytucyi robotniczych** i w tym kierunku zakusom burżuazyi przeciwstawi się wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

ADAM LUDWIG.

O, hymnie dusz!

Któreż to serce nie odżyło?
czy był na świecie taki mózg,
aby po plagach kul i rózg,
piekielną katowany siłą, —

gdy zdało się, że przeszły nawałnice
i ludzkość oschnie z ciepłej krwi,
i nigdy już nie wrócą dni,
rozdzierające świat na nice, —

aby nie odżył w swej mitrędze,
nie rozpromieniał w blasku tęcz?!
i nie ogłaszał światu wręcz,
że koniec troskom, zginą nędze!

O, hymnie dusz, co niosłeś Pieśń zwycięską,
tem droższą Polsce, że Ją cud
i z grobu własny podniósł lud,
ratując przed wiekową klęską!...

Któreż to serce dziś nie płacze,
Nie wzdrygnie się wśród słonych łez,
gdy stary znów szaleje bies
i życie kruki drą sobacze!

gdy zmienia się zewnętrzna tylko szata,
a w wnętrzu niewolnicy jad
przekupstwa, fałszu, knowań, zdrad
i śmierć z braterskiej ręki kata...

O, hymnie dusz, — ty hymnie dusz radosny,
ze wstydu drżysz po bruzdach miedz,
gdy my musimy w jarzmie biedz
i w zgrzycie walk — do lepszej wiosny!...

Kołczak rozstrzeliwuje setki robotników.

Dwaj obywatele-Polacy, którzy wrócili do Krakowa z Jekaterynoburga (Ural) tak opisują kołczakowskie rządy:

Wszystkie organizacye robotnicze są stale podejrzywane o bolszewizm i członkowie ich wskutek najmniejszego doniesienia, bardzo często z pobudek osobistych, iż mają sympatye bolszewickie są **aresztowani, maltretowani w więzieniu,** w którym panują okropne stosunki hygieniczne i choroby zaraźliwe. Przeważna część tych nieszczęśliwych — bez dowiedzenia im „bolszewizmu“ — **jest rozstrzeliwana,** bez względu na wiek; w wypadkach ucieczki z więzienia ojca, lub brata, **rozstrzeliwują dzieci, albo młodociane siostry i braci.**

A i Polacy nie są wolni od tych ekscesów. — Zmuszeni nieraz w tych bardzo krytycznych czasach służyć dla kawałka chleba jako urzędnicy w instytucyach bolszewickich. po opanowaniu miejscowości tych przez kołczakowców **byli rozstrzeliwani, lub więzieni** bez nadziei na odzyskanie wolności, są to osoby przeważnie z pośród inteligencyi. Należy wiedzieć, że mamy w Syberyi swoje organizacye o charakterze „dyplomatycznym“, którym przysługuje prawo sądzić Polaków, względnie odsyłać do obozów, gdzie polskie władze wojskowe osądzićby ich miały (Nowo Nikolajewsk, obozy wojsk polskich w Syberyi).

Wiedzą o tem rządy kołczakowskie, lecz w rejonach przyfrontowych bandy czarnosecinców Kołczaka postępują według praw-bezprawia. (Dodać należy, że prawie wszyscy Polacy poddani rosyjscy — zrzekli się urzędownie poddaństwa rosyjsk.). Wogóle rządy kołczakowskie postępowaniem swem wywołuja **ogólne oburzenie** wśród rzesz pracujących tak umysłowo jak fizycznie i przyczyniają się do wzrostu zwolenników bolszewizmu. Synowie burżuazyi opodatkowują się i zwalniaja się w ten sposób od służby wojskowej, zwłaszcza na froncie.

Teraz przystępujemy do opisu stosunków pod rządami bolszewickiemi.

Życie społeczne może się przejawiać przez organizacye (sojuzy), to też wszyscy pracujący mogą otrzymać pracę, gdy są członkami tychże i wtedy też doznają opieki państwowej.

W przemyśle zastój: brak surowców, technicznych środków jako też robotników kwalifikowanych.

Handel pd kontrolą państwa, jednak **szalona spekulacya** prowadzona jest na szeroką skalę, a to z powodu **łapownictwa „komisarzy“,** którymi są ludzie o ciemnej przeszłości. Gdy więc władza w niektórych miejscowościach pozostaje w takich rękach, stosunki zaopatrzenia i często inne są opłakane, lepiej rzecz przedstawia się tam, gdzie komisarzami są ludzie inteligentni, ale i tym brak potrzebnej wiedzy administracyjnej.

Oświata jest pod usilną opieką i chcąc przyjść z pomocą ludności, **władza karmi młodzież szkolną.** Nad ochronami dzieci sierót i przytuliskami biednych rozciągnęli opiekę, a to bez względu na narodowość.

Bolszewicy aresztują tylko wybitniejsze jednostki strony przeciwnej, które trzymają przeważnie jako zakładników.

Powszechna ofenzywa przeciw robotnikowi?

Na służbie reakcyi.

„Kuryerek“ odkrył zupełnie przyłbicę. Zupełnie bez osłonek i frazesów, staje w obronie kapitalizmu i reakcyi i wrogo występuje przeciw klasie robotniczej polskiej. Na szpaltach tego organu zbożowych paskarzy, pojawiają się artykuły jeden po drugim, pełne nienawiści do robotnika, pełne ataków na demokracyę, na wolnościowe urządzenia i dążenia w państwie.

Brukowiec ten, który jeszcze do niedawna maskował frazesami swe reakcyjne oblicze, **stanął dziś otwarcie do walki z polskim robotnikiem, stał się organem najreakcyjniejszym w Polsce.**

To nie jest gołosłowny zarzut!

Kto się chce przekonać, niech przeczyta uważnie artykuły w „Kuryerku“ z dnia 26 bm. (nr. 202), w których w sposób nienawistny występuje przeciw już nie przewódcom, ale przeciw masie robotniczej.

Z racyi wybuchu strajku górników w Jaworznie, „Kuryerek“ wystąpił z całą siłą przeciw strajkującym, obrzucając ich stekiem obelg jak „nierobami bolszewickimi“, „prowokatorami“ i „zbrodniarzami“! Nie wchodzimy w motywa strajku, ale jeżeli klasie robotniczej zarzuca się anarchizm, **to spytamy skąd idą przykłady,** kto jest wzorem anarchii?

Sfery posiadające, burżuazyjne całe przeżarte są rakiem anarchii. W dziedzinie administracyi państwowej, której pracownicy w większości stoją po stronie reakcyi, w gospodarce społecznej, ekonomicznej państwa anarchia święci tryumfy!

Rozbój paskarski w biały dzień, sabotowanie ustaw sejmowych, strajk bogaczy **i obszarników, destrukcyjna antyustawowa robota „Kuryerka“ — oto przykłady anarchii!**

A czy „Kuryerek“, tak rzekomo „państwotwórczo“ usposobiony napadł kiedy w takim tonie i w takiej formie na anarchistów sabotników paskarzy i obszarników. Czy padło pod ich adresem kiedy ze szpalt „Kuryerka“ słowo: zbrodniarze!

Wszak to „wyższe warstwy społeczne“, stos pacierzowy „ładu społecznego i państwowego“— tymczasem zgraja zanarchizowanych paskarzy, która głodząc robotnika, odpychając go od nauki i kultury, gnębiąc go w ciasnych norach piwnicznych, rozpierając się w salonach żąda od robotnika tego, do czego sama się nie poczuwa, mimo olbrzymiego uprzywilejowania!

Wykaż ty, czeredo darmozjadów, samolubów i próżniaków, wałęsającą się bezczynnie po plantach i liniach A, B, C, itd. — tyle poświęcenia i zrozumienia dla ojczyzny ile wykazał robotnik polski mimo swej krzywdy i czarnej niedoli, a wszystko będzie inaczej wyglądało!

Czy się zapomniało np. o ofiarnej walce narodowej czerwonego górnika Cieszyńskiego, o ciężkich krwawych walkach Górnoślązaków?

Społeczeństwo burżuazyjne przeżera rak anarchii, albowiem panowanie swe oparło na samowoli i przywilejach pasożytniczych grup społecznych miast **i wziąć się do pracy i dać** przykład innym — burżuazya prowadzi wojnę na rzecz paskarstwa w kraju, **woła do robotnika o zapał i poświęcenie — sama gnije w egoizmie,** nie ustępując ani na jotę, **ze swych rabunkowych** przywilejów wyzysku!

Rzucacie kraj na **łup zimna „głodu“ — woła** do górników pismak z „Kuryerka“. **Na „łup** głodu?“ **Czyż to górnik produkuje chleb, zboże, ziemniaki? Dlaczego tego apelu nie zwróci „Kuryerek“** do swych **protegowanych obszarników** i paskarzy?

Czyż brak aprowizacyjny chce przypisać „Kuryerek“ górnikom? Aha, kolej potrzebuje **węgla,** ale co można koleją przewieść, **skoro zboże i** mąka schowane są **w spichlerzach obszarniczych?**

Dość tej nikczemnej roboty!

Jezuita o prasie.

Słowa niemieckiego jezuity, ks. Kolba, wypowiedziane w swej mowie o znaczeniu prasy na ostatniej uroczystości Stowarzyszenia piusowego:

„Prasa jest potęgą, opanowującą duchy świata. Kto nią rozporządza, **ten może prowadzić** narody na drogę do **wzniesienia się wzwyż, może on je natchnąć zapałem dla prawdy, dobra i piękna, a może je zepchnąć do przepaści kłamstwa,** zbłądzenia i obłudy, **oraz skusić do każdej** niecnoty **i wszelakiej zbrodni; może on** świadczyć za prawdą i sprawiedliwością, **lecz** może on również kpić sobie **z prawdy i spra-**

LARS Z LIA.

Nie z tych on, którzy, gdy co pomyślą, zaraz wykonają — o, nie!

Jeżeli nawet znajdzie się coś do zrobienia, naprzykład poszycie na szopie, które potrzebuje koniecznie naprawy — on musi się naprzód rozpatrzeć w tem należycie.

— Zobaczymy, zobaczymy — mówi Lars z Lia I patrzy, patrzy — dokładnie i długo.

Gdy mu się zdaje, że się już dość napatrzył, powiadał w duchu: — tak, trzeba będzie zabrać się do... pomyślenia nad tem!

I zaczyna myśleć.

Myśli zabrać się do roboty. Myśli długo... tak długo, póki nie okaże się, że na ten rok już za późno. Ha... trzeba będzie na przyszły rok wziąć się do tej roboty — powiada przeciągając się.

Nastał rok przyszły. Wychodzi na dach obejrzeć i postanawia, że to już musi stać się koniecznie.

— Niech dyabli biorą wszystko, a musi być! — klnie Lars. Nie strzyma dłużej. Do cna zepsuty. Szopa zgnije cała. Siano niszczeje z roku na rok; tak dalej nie pójdzie. Trzeba mieć wszystko w porządku, kto chce wyjść na swoim!

Uczyniwszy takie postanowienie, wypoczywał trzy tygodnie. Nie należy się śpieszyć — pomyślał — wszystko w swoim czasie.

Nadszedł wreszcie poniedziałek, w który to ranek miał się zabrać do roboty.

— Ale — czy widział kto coś podobnego? Że też musiało się tak złożyć, że właśnie tego ranka zaspał sobie porządnie! Widocznie nie był zupełnie zdrów tego dnia... Po prostu już był zły. Zepsuło to mu cały dzień.

— Nie idzie człowiekowi robota, niezaczęta w swoim czasie!

— Tak, tak, niema rady! Trza zaczekać do jutra... abo może innego dnia w tygodniu. Do dziwna rzecz, jakoś nie wydaje mu się zaczynać wielką robotę od wtorku. A przecież to nie lada robota!

We czwartek rano zerwał się o ósmej i podszedł do okna popatrzeć jako pogoda.

— Hm... coś to nie dobrze dziś z [illegible]dą.

Wdział jeden but. Zabiera się do drugiego, a od czasu do czasu spoziera przez okno.

Nakoniec wyszedł i zajrzał do klaczy swojej. Obrządziwszy ją, wrócił do izby, posilić się.

— Przecież to jest konieczne — medytował. Pusty żołądek nie wydoła robocie — jeść potrza! — zakonkludował.

Wreszcie był i z jadłem gotów. Teraz jeszcze taka fajeczka. Nie można brać się do wielkiej roboty, nie zakurzywszy, fajeczki.

Z kieszeni od kamizelki wygarnął trochę tytoniu. Z pochewki wyciągnął scyzoryk. Poszukał deski do krajania tytoniu usiadł z nią pod piecem i zabrał się do roboty. Nałożył fajkę, wziął szczypce, rozgarnął w piecu i ujął kawałek palącej się głowni.

Chce pociągnąć. Nie idzie... widocznie fajka zatkana. Wydmuchuje więc, czyści. Wychodzi na stryszek po długie źdźbło i przepycha. Nałożył fajkę na nowo, pomału, ostrożnie, znowu wyszukał żarzącej się głowni i próbuje. Teraz doskonale! Pyk, pyk — zawsze się musi zapchać. Pyka z zadowoleniem. Siedzi i pyka dobrą chwilę — musi wytrawić. Popatruje też czasami, jak tam z pogodą.

Tymczasem po izbie kręci się baba w koszuli i spódnicy z włosami rozmierzwionemi.

— Nie wygląda dziś pewnie — powiada — nie rad byś ta był dziś deszczowi.

Lars pykając, przytakuje głową.

Wyszła i znowu wróciła; krzątając się po izbie.

Podchodzi do okna i wygląda. Zdaje się i jej, że niebo dziś jakieś podejrzane.

— Dyś ta nic takiego nie masz robić, coby ci tak pilno było — powiada — nie ucieknie ci nic... do jesieni daleko, a kto nie baczy na pogodę, może pożałować.. Wprzódzi napij się kawy, dobrze?

Nalała mężowi filiżankę i wyszła. Po chwili wróciła, poszturgała coś koło pieca, dołożyła drew na ogień i kończyła.

— A skoro ci ta chodzi oto, znalazłaby się ta i w domu robota... chociażby i to wiaderko, coś tak dawno miał obić, mógłbyś i dziś zrobić. Dziewka narzeka, aż się przykrzy.

— A wy znacie ino jedną śpiewkę! mruknął, pykając.

Wyszedł jednak; baba zmiarkowała, że idzie do komory za narzędziem rozmaitym. Niebawem wrócił z młotem, obcęgami, nożem i gwoździami.

— No dawajże tu to wiadro twoje! Nie będę się mógł spokojnie zabrać do innej roboty, póki ty nie będziesz miała swojego wiadra.

Baba wybiegła w dyrdki.

Kiedy skończył wiadro, godzina była tak późna, że nie warto było zaczynać roboty poza domem... No i patrzajcież! ha, zobaczymy, jaka to jutro będzie pogoda!

Ale... W poniedziałek rano przypomniał sobie, że miał iść do Gardom rozmówić się o ow-

wiedliwości; on może nazywać dobre złem, a złe dobrem; on może nazywać prawdę kłamstwem, a kłamstwo prawdą; on może przedstawiać światło jako ciemność, a ciemność światłem; on może pojednać narody i siać miłość, a może on je rozognić i podszczuwać do wojny."

Oto słowa niemieckiego jezuity o potędze prasy, do których dodać należy: że zorganizowani robotnicy, nie rozporządzający w obecnych czasach walk z wstecznictwem, wyzyskiem itd. ciętą prasą dla swych potrzeb i obrony swych interesów przed zachłannością dobrze zorganizowanych dwunożnych kapitalistycznych ludojadów, muszą znajdować się ostatecznie wobec tych ostatnich w podobnem położeniu, jak zwycięska przez 4 lata z rzędu w czasie światowej wojny pruska armia, wobec miażdżących ją amerykańskich tanków.

By tego uniknąć, winien każdy robotnik w swym własnym i swej rodziny interesie usilnie pracować nad rozszerzeniem prasy robotniczej, a nad rugowaniem z rąk robotniczych prasy burżuazyjnej. M. Sz.

Dyalog.

— Idźcie i mordujcie się za nasze folwarki! — wołają żubry, przepijając szampanem niedolę wygnania.

— Dajcie nam jeść! — odpowiada lud.

— Zaprowadzajcie ład i porządek w Moskwie! — wołają duchy ciemności.

— Zimno nam i głodno. Choroby i nędza prześladują nas już szósty rok. Pragniemy ciepła, chleba, światła, spokoju! — odpowiada lud.

— Cierpcie! Cierpienie jest przeznaczeniem tego świata! — napominają kościele.

— Dlaczego my tylko cierpieć mamy? Dlaczego wy tylko od siebie odsuwacie cierpienie? — pytają znękani.

— Kochamy naród.

— Czy kochacie, sprzedając na pasek zboże razem z bogatem chłopstwem?

— To robią źli synowie ojczyzny.

— Czemuż złych synów ojczyzny nie oddacie karze, jeno bronicie ich? Czemu obrońców ludu skazujecie natomiast na zagładę, więzienia, na śmierć? Czemu żywicie nas kulami, gdy wołamy: pracy! chleba! spokoju!"

— Raka trzeba wyciąć, aby nie zarażał narodu.

— Rakiem zowiecie naszą nędzę, nasz ból, nasz głód i nieszczęście. Usuńcie nędzę, ból, głód i nieszczęście.

— Kochamy was.

— Nienawidzicie. Wołacie na nas: kul! szubienicy! Mocnej ręki!

— Żydzi was omotali i bolszewicy.

— Czy Żydzi nie puszczają w ruch fabryk? Żydzi to i bolszewicy pozbawiają nas chleba, cukru, węgla?

— Mało jest chleba, cukru i węgla.

— Dlaczego więc nie dzielicie się z nami tem, co macie? Dlaczego nie żądacie od tych, którzy pchają nas do dalszej wojny, aby lud polski nakarmili? Synowie nasi na froncie drżą z zimna, stają się okrutni z niedostatku, krwawią się na ziemiach obcych, kędy lud mówi nieznanym językiem, a gdy wracają ranni i wycieńczeni — nie znajdują w ojczyźnie opieki, głód i choroba dobija nieszczęsnych. Kończcie wojnę! Pracy! Chleba! Spokoju!

— Wołaniem tem krzywdę czynicie ojczyźnie.

— Kłamstwo. Wołanie to ratuje ojczyznę, która jest w niebezpieczeństwie. Bo ojczyzna to nie generał, ani fabrykant, handlarz, paskarz i zdzierca — lecz wielomilionowy lud, pracownik mięśni i mózgu, ten co wytwarza, nie ten co trwoni, ten, co pracuje albo chce pracować, nie ten, który z wyzysku żyje. Pracy! Chleba! Ziemi! Spokoju!

— Nie krzycz, bo usłyszą obcy.

— Niechaj słyszą! Oni także tam we Francyi, we Włoszech, w Anglii, nawet w Szwajcaryi cichej dość mają mordu, krwi, nędzy, niedostatku. Ludy całego świata wołają: Spokoju! Pracy! Sprawiedliwości!

— Ha! Ha! Ha!

— Szydzicie?—

— Na bagnetach was rozniesiemy, ugniem was rozpędzimy, żelazem nauczymy pokory.

— Teraz powiedzieliście prawdę. To jest wasza jedyna, pierwsza i ostatnia, szczera zasada. Pięść! Ale popełniacie omyłkę. Sześć lat temu można jeszcze było lud przeciwko ludowi obrócić — nie dzisiaj! Ludy zdobyły na wojnie krwią własną tytuł prawny do władania. Ku końcowi ma się panowanie knuta, pałki, przemocy. Zysław.

ę, którą miał wziąć na jesień. Patrzajcież, że mu też do krzty z głowy wyjść mogło!

Podreptał na miejsce i siedział długo, mówiąc o pogodzie i o innych rzeczach, a końcu uznał za odpowiednie przedłożyć cel, który go tu sprowadził. Załatwił więc i sprawę z owcą, a pod wieczór znalazł się w domu z powrotem.

— Widział kto! I znowu dzień zeszedł! — powiada zdziwiony Lars z Lia.

Nazajutrz, minąwszy podwórze, wyszedł na gościniec do swojej roboty. W tym zajechała mu drogę bryczka. Któżby to mógł być?

— Czy też to nie sołtys a z nim chłopy z Utigard... cóż u licha!

Sołtys zatrzymał się i pozdrowił go. Gdzie się wybiera i po co? Fantować za podatek.

— A do dyabła! Do krzty wyszło mi z pamięci! — powiada Lars.

— O, od dawna! — odparł sołtys.

— Patrzajcież! — pomrukiwał zdumiony Lars. Na dziś więc odłożył robotę.

Następnego ranka wstał w złym humorze. Nic nie będzie z niczego, póki nie pójdzie na wieś i nie upewni się, czy znajdzie się ktoś, coby mu pożyczył pieniędzy na podatek.

— No i widział kto coś podobnego! O wyrzekał Lars, skrobiąc się za uszy. Jak by się uwziano!

— A do wchodzącej baby powiedział:

— Ale juści, stanie na twoim, trza z szopą poczekać do jesieni.

— Ale dodał ze złością — kieby mi wtedy wlazło co w drogę, to już chyba ucieknę do Ameryki.

Ugoda w Borysławiu.

(Tel. „Naprzodu").

Borysław, 26 września.

Dn. 24 bm. zawartą została między przemysłowcami naftowymi a reprezentantami robotników w zagłębiu borysławsko-tustanowickiem umowa o wypłatę jednorazowej pomocy dla wyniszczonych przez wojnę ukraińską robotników.

Ogólna suma wynosi około 10 milionów koron co równa się wypłacie za dwa i pół miesiąca i dotyczy 5580 robotników 3347 ich żon i 10.000 dzieci. Ustanowiono wysokość przypadającej na każdego robotnika sumy przyczem rozdział nastąpi wedle ilości osób żywionych przez pracujących. 25 proc. tej sumy w myśl żądań robotników przelaną zostanie na rzecz stowarzyszenia spożywczego jako udziały i wpisowe robotników.

Komisya rozdzielcza z 18 członków (w połowie robotnicy a w połowie pracodawcy) ma ułożyć szczegóły i dopilnować wykonania umowy. Równocześnie ustanowiono sąd rozjemczy wybierany w połowie przez związki zawodowe a w połowie przez przemysłowców, przyczem przewodniczącego wybierają, obie strony razem większością głosów.

Załatwiono ostatecznie sprawę 8-godzinnego dnia roboczego i sprawę przyznania urlopów. Po 1 roku pracy w przemyśle naftowym otrzyma robotnik 7 dni urlopu w roku, po 5 latach 14 dni urlopu, a po 10 latach pracy w tej samej formie 21 dni urlopu.

Uregulowano sprawę poboru węgla i nafty przez robotników. Niezałatwioną jest sprawa biur pośrednictwa pracy, uznania mężów zaufania i najważniejsza niemal sprawa to jest mieszkaniowa.

Pięciodniowym obradom przewodniczył delegat min. przemysłu i handlu inż. Mokry. W obradach brał udział przez cały czas poseł inż. Moraczewski.

O Spisz i Orawę.

Z Paryża donoszą: **Dnia 13 września odbyło się drugie posiedzenie komisyi Cambon'a w celu powzięcia decyzyi w sprawie terytoryum plebiscytowego spisko-orawskiego. Komisya odrzuciła projekt polski włączenia do tego terytoryum okręgu czadeckiego.** Na Orawie żądaniom polskim uczyniła zadość, to znaczy włączyła do terytoryum plebiscytowego cały powiat trzciański i cały namiestowski; natomiast na Spiszu powzięła decyzyę dla nas ujemną, albowiem według jej projektu plebiscyt miałby się odbyć tylko w pow. staro-wiejskim, oraz w małej części kieżmarskiego. Decyzya ta wywołała w delegacyi polskiej żywe poruszenie. Powzięto przeciw niej natychmiast energiczne kroki. Wręczona została przewodniczącemu Konferencyi pokojowej w tej sprawie nota. W nocie tej delegacya wskazuje na to, że niema żadnego powodu wyłączania z terytoryum plebiscytowego powiatu kieżmarskiego i staro-lubowelskiego, bo jeśli plebiscyt ma osiągnąć swój cel, to przecież musi się odbyć w całem terytoryum spornem. Zresztą te dwa powiaty posiadają niewątpliwą ludność polską, tworzą z Polską całość nietylko etnograficzną, ale historyczną i gospodarczą.

Do noty delegacyi polskiej dołączony został protest delegatów ludności spiskiej, prof. Władysława Semkowicza i X. Ferdynanda Machaja. W proteście tym delegaci stwierdzają, że powiaty kieżmarski i staro-lubowelski, które komisya p. Cambon'a wyłączyła z terytoryum plebiscytowego, nie posiadają — **nawet według uczonych czeskich — ani jednego Słowaka.** Powiaty te zawierają 8 miast i 23 wsie. Miasta są polsko-niemieckie i liczą mniej więcej 2000 Polaków i 8000 Niemców; 18 wsi jest czysto polskich i według statystyki z roku 1900 liczą one 11.600 Polaków; 5 wsi jest polsko-ruskich i liczą one mniej więcej 2000 Polaków i 2000 Rusinów. Ogółem mieszka tam 21.600 Polaków, 8000 Niemców, 2400 Węgrów, i 2000 Rusinów, razem 34.000 mieszkańców. **Przewaga polska jest olbrzymia,** a nie należy zapominać, że Niemcy spiscy nienawidzą Czechów i nawet czynnie przeciwko nim występują.

W zbrodniach znów kona...

Śląsk robotniczy w męczeństwie ginie,
Krwią mężnych broczy ofiarnie,
Serca nie znalazł w polskiej rodzinie,
Skazan na dalsze męczarnie,
Polska, krwią ludu, łzami wskrzeszona,
... W zbrodniach znów kona.

Na kresach walczą bohaterowie,
Dla Ciebie, Ojczyzno święta!
Im kosą młode życie i zdrowie
Twe, Matko, młode orlęta.
Chociaż krwią mężnych Polska zbroczona,
... W zbrodniach znó wkona.

Frymarki możnych, konszachty z żbirem —
Sprawy na dziennym porządku,
Kraj coraz gęstszym obleczon kirem,
Cnota się kryje w zakątku,
Polska pustemi hasły karmiona,
.. W zbrodniach znów kona.

Głodne, bezdomne, ludu miliony,
W dostatkach jeno złodzieje,
Reakcyi polskiej marzą się trony
I pańskie dawne koleje,
Przez pokolenia wolność wyśniona
... W zbrodniach znów kona.

Jesienny wicher wśród ruin płacze,
Jęczy, jak harfa strzaskana,
Naród wieść musi życie sobacze,
Pracować dalej na pana...
Polska, dla której z cierniów korona,
.. W zbrodniach znów kona.

Jak w Mińsku witano Naczelnika Państwa?

W przededniu przyjazdu do Mińska Naczelnika Państwa „Goniec Miński" wydrukował na naczelnem miejscu następujący artykuł:

„Dzień dzisiejszy i jutrzejszy zaliczymy do najuroczystszych i najświetniejszych w życiu naszego miasta.

Witać oto mamy Naczelnika Państwa i ukochanego przez całą armię jej Wodza Naczelnego, Twórcę orężnego ruchu o niepodległość i wykutej czynem z mroków niewoli państwowości — Józefa Piłsudskiego.

Witamy Cię, Bojowniku Niezłomny - Wolności i Niepodległości, pomni nieszczęść i cierpień własnych, zmory niewoli carskiej, niemieckiej i bolszewickiej, lecz i Twojej męki i Twoich trudów olbrzymich.

Witamy Cię, pomni kaźni i tortur Sybiru mroków X pawilonu cytadeli warszawskiej i kazamat fortecy Pietropawłowskiej, nocy Twych bezsennych i dni w znojnym trudzie przygotowań do walki i bojach bohaterskich spędzonych, walk z najeźdźcami ze Wschodu i z Zachodu, Rosyą, Austryą i Niemcami.

Witamy Cię, pomni Twych zwycięstw i porażek chwilowych, których przyczyną najczęściej był brak należytego zrozumienia i poparcia w społeczeństwie własnem, chwały nieśmiertelnej Kielc, Krzywopłotów, Marcinkowic, Łowczówka, Konar, Optowej nocy Gdańska i Magdeburga — wreszcie tryumfu ostatecznego Sprawy.

Witamy cię wszyscy, jak żołnierzy karny hufiec słowami:

Witaj nam! Witaj nam obrońco Wilna, Mińska, Bobrujska i Suwałk!

I tymi słowami, które pamięci naszej przynoszą wspomnienie przeszłości:

„Witajże nam, witajże nam miły Hospodynie!"

I tym wreszcie okrzykiem, płynącym z piersi: Rozkaz daj, Wodzu!

Kołomyja w sprawie Górnego Śląska.

(Kor. „Naprzodu").

Kołomyja we wrześniu.

W dniu 14 bm. odbył się w Kołomyi wielki wiec ludowy, zwołany przez Polską Organizacyę Powiatową w sprawie Górnego Śląska, Spiszu i Orawy. Wiec zagaił marszałek powiatu St. Łażyński. Między innymi zabrał głos tow. Juliusz Łopatka, który imieniem Rady Robotniczej Kołomyji i polskiej klasy robotniczej zaprotestował przeciw przyłączeniu Górnego Śląska do Niemiec. Wyraził **hołd polskiemu ludowi i robotnikowi górno-śląskiemu, który w obronie praw swych narodowych podniósł sztandar rewolucyi.** Robotnik górnośląski daje dowód swej **przynależności do Narodu polskiego. Dziś armia polska w 90 procentach składa się z ludu roboczego,** który chce nieść ofiarę swego **życia tylko w obronie wolności wolnej, zjednoczonej** [illegible] roboczy widzi więc, **że armia nasza walczy hen daleko nad Berezyną na rozkaz państw ententy nie tyle w interesie narodowym naszym, ile w interesie państw tych, oraz Denikina i Kołczaka** — a równocześnie nasi **bracia-robotnicy górnośląscy ulegają gwałtom i mordom pruskim bez żadnej zgoła od nas pomocy.**

Gdy mowca wspomniał o Naczelniku Piłsudskim, o jego czynach i wielkich zasługach dla Niepodległości Polski, zgromadzenie, w którem było trzy czwarte robotników, gorącą urządziło owacyę. Okrzykom na cześć Naczelnika nie było końca.

W końcu tow. Łopatka zgłosił rezolucyę, protestującą przeciwko gwałtom niemieckiej burżuazyi, dokonywanym na polskiej ludności Górnego Śląska. Proletaryat Kołomyi i okolicy zasyła bratnie pozdrowienie towarzyszom górnośląskim i wzywa ich do wytrwania w rewolucyjnej walce o wolność.

Rezolucyę przyjęto przez aklamacyę.

A zgraja paskarzy hula bezkarnie!

Znowu brak ziemniaków!

Wszystkie nawoływania, przestrogi, groźby i prośby, przedstawiania rozpaczliwego stanu społeczeństwa, nie odnoszą żadnego skutku, nie czynią wrażenia ani u paskarzy, ani u władz! Nie dość że ludność nie otrzymuje chleba, mąki itd., to jeszcze nie może nabyć w dostatecznej ilości i po możliwej cenie tego najpospolitszego produktu, jakim jest **ziemniak.**

Przez dłuższy czas, pobierano zbrodniczo lichwiarską cenę — **5 K za 1 klg.** Stopniowo cena spadła na 1 K za kilo. Niedługo to jednak trwało, bo 100 K za korzec za mało jeszcze lichwiarzom, to też, gdy jeszcze przed paru dniami widzieliśmy np. na pl. Szczepańskim istne góry ziemniaków — dziś ziemniaków brak na targu, **a cena ich podniosła się już na 1 K 40 h. za 1 kg.!** Cóż na to władze kontrolne magistratu? Czy doprawdy żadnej ochrony przed rozbojem paskarskim ludność od władz spodziewać się nie może!?

Kiedy ludność dostanie mąkę? Trzeci miesiąc, ludność nie otrzymuje mąki kartkowej. Czem właściwie klasa pracująca ma się żywić? Rychłe dostarczenie mąki jest konieczne! Tak samo rzecz przedstawia się z **cukrem,** którego ludność nie otrzymuje od dłuższego czasu. Jak donoszą z Warszawy, ministerstwo aprowizacyi uzyskało w Poznańskiem na potrzeby konsumcyi byłej Kongresówki, **Małopolski,** kresów, Śląska Cieszyńskiego i wojska **500 wagonów cukru surowego.** Ilość ta przy bardzo oszczędnej gospodarce, pozwoli ministerstwu zaspokoić najgwałtowniejsze potrzeby aprowizacyjne.

Niechajże Magistrat poczyni starania, by cukier do Krakowa dostarczono jak najprędzej i zaspokojono ludność.

Brak spirytusu do palenia

gnębi biedne matki, które z powodu braku opału, nie mają przy czem dziatwie posiłku przyrządzić, tembardziej teraz, gdy dzieci spieszą rankiem do szkoły, co zaś począć mają z niemowlętami, którym tylko ciepłe pożywienie podawać można. Dyrekcya skarbu przeznaczyła na Kraków zaledwie 3.750 litrów, miast przydzielonych do niedawna 15.000 litrów. Taki przydział jest kpiną z ludności, przy tak wielkiem zapotrzebowaniu tego artykułu.

KRAKOWSKA RADA ROBOTNICZA P. P. S.

urządza w niedzielę 28 września b. r. w parku Dra Jordana

WIELKI FESTYN LUDOWY

z urozmaiconym programem. — Koncert orkiestry. Początek o godz. 2 pop. — Wstęp 2 kor., dla dzieci i wojskowych niżej sierżanta 1 kor.

Czysty dochód przeznaczony na prasę partyjną.

W razie niepogody odbędą się o godz. 5 po poł. Zabawy ludowe: w Związku Stow. rob., Dunajewskiego 5 i w Domu Robotniczym w Podgórzu, pl. Serkowskiego.

KRONIKA.

Kraków, sobota 27 września.

„GŁOS NARODU" dziś wyjaśnia, że owym posłem „drem B.", który miał sprowadzić sobie wagon węgla, był „narodowy" poseł z „piątki" dr Bardel, i że sprowadził wprawdzie cały wagon, lecz sobie wziął tylko ćwierć, zaś resztę oddał znajomym.

Lojalnie zaznaczamy tą okoliczność i cieszymy się, że „narodowy" poseł i jego znajomi są już w węgiel zaopatrzeni.

Pożądanem by jednak było, aby p. poseł w wolnych chwilach od podrażania zboża, uprawianego łącznie z Witosem — rozwinął podobną zapobiegliwość także i na rzecz **miasta Krakowa.**

Wszak „narodowa" część Krakowa nań głosowała!

PASKARZE APTEKARSCY, którym magistrat podniósł taryfę, wyżej niż ośmielali się marzyć, nie myśleli dzielić się zyskami ze swymi pomocnikami, którzy ciągle pobierali stare głodowe pensyjki, a gdy cierpliwość aptekarskich białych murzynów wyczerpała się i zażądali podwyżki, gremium aptekarzy odmówiło stanowczo. Pomocnicy grożą strajkiem, ale paskarze lekarstw ufają mocno w protekcyę wszechpaskarskiego organu „Kuryerka", który rzucił się na niezaczęty jeszcze strajk, wyszydzając zgłodniały proletaryat aptekarski i **kłamiąc, że żąda 78% podwyżki.**

Czytelnicy „Kuryerka" mają nową sposobność przekonać się, że nienawiść „Kuryerka" obejmuje nietylko fizycznie pracujący proletaryat lecz i inteligentny, o ile zamarzy o poprawieniu [illegible] doli.

ANARCHIA W SPOSOBIE PRZEPROWADZANIA REKWIZYCYI MIESZKAŃ DLA OFICERÓW. Otrzymujemy następujące zażalenie: U właścicielki domu, przy ulicy Garbarskiej l. 18, wynajął mieszkanie jej zięć, p. M. Ponieważ mieszkanie (2 pokoje) było zniszczone, więc p. M. własnym kosztem kazał je odczyścić i odmalować. Gdy robota była w toku, późnym wieczorem, zjawia się podporucznik G. i w asystencyi funkcyonaryusza magistratu, przy pomocy ślusarza mieszkanie otworzył, a następnie zajął; mimo oświadczenia właścicielki, że mieszkanie zajęte! Zajęcie mieszkania przez oficera jest w tym wypadku nieprawne, albowiem stwierdzono że podpor. G. w Dowództwie miasta wcale o kwaterę nie prosił i jako jej potrzebujący nie był meldowany! Mimo interwencyi w magistracie podpor. mieszkanie zajmuje, a p. M. z rodziną nie ma żadnego pomieszczenia! Zapytać należy, jakiem prawem podporucznik samotny ma zajmować 2 pokoje i kuchnię, gdy ludzie z rodzinami gniotą się w pojedynczych izbach!

Czy nie będzie końca tej anarchii?!

LOS SŁUŻĄCEJ. Wczoraj w piątek przybyła do szpitala chirurgicznego przy ul. Kopernika 60-letnia była służąca, wydalona przez pracodawców po długoletniej pracy z powodu choroby nogi, która ją uczyniła zupełnie niedołężną. W szpitalu dokonano operacyi pod chloroformem i w parę godzin po jej zakończeniu kazano się chorej wynosić, „bo niema miejsca". Gdy ta odpowiedziała, że nie jest w stanie iść, **ściągnięto ją z łóżka, ubrano przemocą i wyrzucono na ulicę.** Nieszczęśliwa, zupełnie bezdomna, wlokła się jakiś czas brocząc obficie krwią po trotuarze, aż na rogu Basztowej i Zacisza upadła. Zaalarmowane przez przechodniów Pogotowie odwiozło ją do szpitala, gdzie jej nie przyjęto. Pogotowie odwiozło ją z powrotem na miejsce, z którego ją podniesiono tj. na ulicę Zacisze i tam **na ulicy spędziła nieszczęśliwa noc** z piątku na sobotę. Niema żadnych widoków, aby znalazła jakiś dach nad głową na ulicy, więc może skonać na ulicy po ciężko przepracowanem życiu.

ZJAZD BYŁYCH LEGIONISTÓW odbył się dnia 7 września br. w sali Kasyna miejskiego. Przybyłych towarzyszów broni powitał przewodniczący tymczasowego komitetu, otwierając zarazem posiedzenie. Następnie przemawiali por. Dziadosz imieniem Dow. Załogi, po którego przemowie wzniesiono trzykrotny okrzyk **na cześć Naczelnika Piłsudskiego i Państwa polskiego** — Urbański i Kubicz z Tarnowa, Wojtyga z Krakowa, Jenner imieniem Przeworska i Łańcuta, Motamiak imieniem Śląska Cieszyńskiego, Golas z Bochni, Marynowski z Borysława, Siwek imieniem powiatu wadowickiego, Kopeć imieniem inwalidów-legionistów z Krakowa i in. Po dysputach i zapadnięciu uchwał tyczących się poprawy doli b. legionistów, wysłali zgromadzeni **telegram hołdowniczy do Naczelnika** Państwa i do kolegów b. legionistów, służących obecnie w armii — na ręce Dowódcy Dyw. Leg. gen. Szeptyckiego. Wybrano również komisyę statutową celem szczegółowego opracowania statutu.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO W TRZEBINI. Piszą nam: W dn. 12 bm. odbyło się w Trzebini wielkie zgromadzenie ludowe, na którem tow. poseł Rejdych złożył sprawozdanie z działalności poselskiej. Referent omówił sprawy wewnętrzno-polityczne, kwestyę reformy rolnej, sprawę ratyfikacyi pokoju i t. d. Wkońcu przedstawił zgromadzonym ciężkie położenie ekonomiczne kraju, wskazując na nędzę wśród mas robotniczych, które pozbawione są należytej aprowizacyi, odzieży, węgla i t. d. Następnie przemawiał tow. Wróblewski, który referował sprawy organizacyjne i kwestye kupna domu przez robotników tutejszej fabryki na własność Związku metalowców w Trzebini II. Mowca zaznaczył, że jedynym wrogiem robotnika, jest kapitalista — siłą i bronią klasy robotniczej — silna organizacya. Na wniosek referenta uchwalono jednomyślnie na cel zakupna Domu ofiarować zarobek czterodniowy, a następnie każdego miesiąca robotnicy składać będą jedną dniówkę na ten fundusz. Dla przeprowadzenia tej uchwały, Związek powoła specyalny wydział. — Wkońcu uchwalono votum zaufania posłom P. P. S. Okrzykiem na cześć P. P. S. i śpiewem

Czerwonego Sztandaru zakończono piękne zgromadzenie.

SZKOŁA GÓRNICZA W DĄBROWIE (Śląsk Ciesz.). Wpisy na kurs przygotowawczy 1919/20. W pierwszej połowie października b. r. rozpoczyna się w polskiej Szkole górniczej w Dąbrowie na Śląsku Cieszyńskim kurs przygotowawczy 1919/20. Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 19 do 28 lat i wykażą się conajmniej dwuletnią praktyką w kopalniach węgla kamiennego. Egzamin wstępny rozpocznie się w sobotę dnia 11 października o godz. 8-mej rano w budynku szkoły górniczej w Dąbrowie. Podania o przyjęcie na kurs przygotowawczy 1919/20 napisane własnoręcznie, zawierające dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu i t. d. należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 4 października na ręce Dyrekcyi szkoły. Ostatnie zaświadczenie można zastąpić potwierdzeniem Zarządu kopalni, że kandydat w razie przyjęcia do szkoły górniczej otrzyma datek (stypendyum) na swe utrzymanie. Nauka w szkole trwa przez trzy lata, a to każdego roku od połowy października do połowy czerwca roku następnego. Cztery miesiące wakacyj pomiędzy pojedynczemi latami nauki mają kandydaci spędzić na pracy w kopalni. Nauka w szkole jest bezpłatną, równoczesna praca w kopalni wykluczona. Internat, który prowadzono przed wojną głównie dla uczniów zamiejscowych, w tym roku otwartym nie będzie. Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya szkoły górniczej w Dąbrowie (Dombau) Śląsk Cieszyński (Tesch. Schlesien).

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK STUDENTÓW SOCYALISTÓW. P. P. S. otrzymała list Komitetu Międzynarodowego studentów-socyalistów z Genewy. List komunikuje o założeniu powyżej wymienionego Związku, którego Zjazd odbędzie się 26—29 grudnia. Przeszło 20 tysięcy studentów 18 różnych narodowości zgłosiło się do Związku. Komitet prosi o nawiązanie stosunków i załącza manifest zwrócony do studentów socyalistów całego świata! Manifest omawia program prac zjazdu i kończy się następującym apelem:

„Towarzysze! Stary świat zapada się, nadchodzą nowe czasy. Na tobie bohaterska i okaleczona młodzieży, wczoraj jeszcze rozdartej na wrogie obozy, a jutro łączącej się w przyjacielskim uścisku, leży obowiązek przeszkodzić, aby kiedykolwiek znowu wojna wybuchła. Pracujcie nad odrodzeniem!

Studenci - socyaliści wszystkich krajów łączcie się!

Komitet Międzynarod. Stud. - Socyalistów.

Adres: Comite International des Etudiants socialistes 8, Rue des Chaudronniers, Geneve (Suisse).

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO

Dziś: „Polityka".
Jutro popoł.: „Ich czworo".
Wieczór: „Głupi Jakób".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Dziś: „Księżniczka Trebizondy".
Jutro popoł.: „Wicek i Wacek".
Wieczór: „Alzacya".

Z życia partyjnego.

O ADRESY PREZYDYÓW KOMITETÓW MIEJSCOWYCH RAD ROB. I MĘŻÓW ZAUF. PPS. Wzywa się o bezzwłoczne nadesłanie Sekretaryatowi Komitetu wykonawczego PPS. adresów przewodniczących i sekretarzy Komitetów miejscowyh, rad robotniczych oraz mężów zaufania PPS.

Sekretaryat Kom. wyk. PPS.

BACZNOŚĆ CHÓRZYŚCI! Dnia 28 b. m. odbędzie się półroczne Walne Zgromadzenie o godz. wpół do 11-tej.

Z początkiem października rozpoczynają się lekcye nut i solfeżu pod osobistem kierownictwem prof. A. Ludwiga, na które mogą uczęszczać także kobiety, mające zamiar zapisać się do chóru żeńskiego, który będzie niebawem zawiązany. Wpisy do chóru żeńskiego przyjmuje organizacya kobiet.

BACZNOŚĆ MURARZE I CIEŚLE! Kto chce mieć przydział tytoniu, ten musi **legitymacye żywnościowe** złożyć w niedzielę dnia 28 września przy swojej organizacyi. **Zarząd.**

BACZNOŚĆ ZŁOTNICY I ZEGARMISTRZE! W niedzielę, dnia 28 września br. o godz. 3 popołudniu odbędzie się w lokalu Kooperatywy Robot. Złotników i Zegarmistrzów, Stradom 23 II. piętro **Zgromadzenie członków.** Porządek dzienny: I. Akcya cennikowa, II. Stanowisko Kooperatywy nazej. ke względu na ważność jedności akcyi zapraszamy też Tow. polskich.

Zarząd org. złotn. i zegarm. w Krakowie.

Kącik humorystyczny.

U LEKARZA.

— Muszę się poradzić pana konsyliarza. Od pewnego czasu czuję swędzenie w dłoniach...

— Hm... A czy pan przypadkiem nie został urzędnikiem magistratu lub policyi?...

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między zwykłym śmiertelnikiem a zbogaconym redaktorem brukowego pisma, którego tytułu ze względu na przyzwoitość nie wymieniamy?

Odp.: Zwykły śmiertelnik palnąwszy głupstwo mówi: jaki ja głupi! a redaktor: jaki ja mądry!

„SIEDLECKA KONFERENCYA".

Ponieważ, jak wiadomo, główną propagatorką założenia w Krakowie Konfederacyi polskiej jest p. Siedlecka, przyszli historycy zatem będą się musieli zajmować zarówno dziejami Konfederacyi Barskiej, Radomskiej, Targowickiej, jak i Siedleckiej. **„Satyr".**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzyński. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).